

Ormianie masowo uciekają z Azerbejdżanu

14 listopada 2020

Zgodnie z rozejmem między Armenią a Azerbejdżanem zawartym pod patronatem Rosjan, w niedzielę Azerowie oficjalnie przejmą terytoria wokół części Górskiego Karabachu, która ma pozostać ormiańska. Chodzi o większość azerskiego Arcachu, wywalczonego przez Armenię pod koniec ub. wieku, którą teraz musi oddać. W latach 1990. Ormianie wyrzucili stamtąd ok. miliona Azerów. Teraz sami decydują się na szybki wyjazd, w obawie przed krwawą zemstą.

Poniższy film sprzed 3 tygodni pokazuje zniszczenia wojenne w Arcachu.



„Zostać tu? To niemożliwe, zabijają nas wszystkich!” – powtarzają gorzko Ormianie po porażce ich wojska. Są przekonani, że mają wybór tylko między trumną a walizką, więc pakują walizki. Pozostała im jedynie organizacja ucieczki do Armenii, mało kto decyduje się na wyjazd do ostatniego kawałka Górskiego Karabachu, który teoretycznie pozostał ormiański. Po wsiach jeżdżą mocno wysłużone kamazy, zatrzymujące się przy kolejnych gospodarstwach, by zabrać ludzi z dobytkiem. Widać na nich kanapy, łodówki, niezliczone walizki i tobołki, zapłakane kobiety z dziećmi.

Nikt oficjalnie nie wezwał tych ludzi do ucieczki, ale też nikt nie ma wątpliwości, że to konieczność. „Turcy będą nas torturować, będą ucinać głowy” – Ormianie z Arcachu nazywają „Turkami” zwycięskich Azerów. Niektórzy przed odjazdem podpalają swoje domy, inni je po prostu zostawiają, z drzwiami i oknami otwartymi na oścież, powiewającymi firankami. Część z tych domów należała przedtem do wygnanych Azerów. Ormianie z

Armenii osiedlali się na tych terenach zachęcenii finansową pomocą rządu po poprzedniej wojnie.

Znaczna część ormiańskich wsi jest już całkowicie pusta. Ktoś to tu, to tam próbuje jeszcze ładować na furmankę dachówki z nowo zbudowanego domu, albo okna z futrynami do furgonetki. Krowy sprzedaje się za bezcen lub ubija. W jednym z ostatnich zamieszkałych domów we wsi Zorhab dziennikarze odkryli parę pakujących się staruszków. 82-letni, pół-niewidomy mężczyzna w przekrzywionej peruce nie mógł zdecydować się co zabrać. „Nie wiemy dokąd jechać. Może dzieci pomogą znaleźć małe mieszkanie w Erywaniu, a może będzie można wrócić?” Takie nadzieje ciągle się trafiają, ale coraz rzadziej.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu